

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, Hitlerjugend, partyzanci

Losy Zbyszka i Wacka Pachutów

To jeszcze opowiem historię taką.... Sąsiada syn, Zbyszek się nazywał, drugi się nazywał Kazik, a trzeci Adolek. To jeden był tutaj z Wiejskiej – Zbyszek, a drugie były z Mełgiewskiej. I ony się zapisały do młodzieży takiej, do Hitlerjugend. I te chłopaki chodziły gdzieś na jakieś zebrania, na ćwiczenia. Te młode chłopaki. I ktoś ich zobaczył, i przyszedł do tego sąsiada, do tego ojca Zbyszka, i mówi, że on chodzi, że go widział, że opaskę miały już te niemiecką i w mundurkach chodziły. Tak jak u nas harcerze, tyko to krótkie spodenki, takie te były ubranka, bo nieraz to widziałam tych, jak maszerowały, i że to już miał podobno broń, ten Zbyszek i te chłopaki. I jak się ten ojciec dowiedział, strasznie tego Zbyszka zaczął bić. Pamiętam ta matka, bo i kopał go, krzyk był taki. I w nocy wywiozły tego chłopaka. Aha, jeszcze nie wywiozły. I ten chłopak nie chodził już na zebrania po tej awanturze, tylko ukrywał się. Pamiętam, jak myśmy, tak klin nazywał się, góra taka, tośmy zawsze się na tym klinie bawili, spotykali. I tam się w chowanego bawiliśmy. I zawsze mówi: „Dziewczyny, jak będą Niemcy jechać na Wiejskiej, to mi dajcie znać”. I on zawsze, jak już tam jechały Niemce, nieraz bryczką, czy szły. I raz pamiętam, jechały bryczką Niemcy i myśmy: „Zbyszek, Zbyszek” - on był w domu - „Niemcy jadą”. To przyleciał, schował się w krzaki, i taki chłopak był, w nocy się też bał, bo przyjdą, był, a nie ma go, nie? Nie chodzi już na te zebrania, na te zbiórki. I pamiętam wywiozły go na wieś, na Klucz – ta wieś Klucz się nazywała. Nie wiem, gdzieś to w lubartowskim jest. Tam, gdzieś w tamtych stronach. Bo tam właśnie ta jego matka miała brata. I tam dużo partyzantki było. I tego chłopacznę do partyzantki wzięli, on miał ze szesnaście, siedemnaście lat. I po wyzwoleniu, tych z partyzantki wszystkich zgoniły na Majdanek, tych chłopaków. I na mundury czekały. I tutaj dały znać do tej rodziny, że Zbyszek tam jest, żeby przyszedł ktoś do niego. Czekwały na mundury, na polskie wojsko. Bo już po wyzwoleniu było. A te z lasu chłopaki, to w czym miały, to chodziły. I myśmy z tą siostrą jego, obiad śmy tam zanieśli, na piechotę śmy poszli do niego, żołnierz stał na warcie, i myśmy poszły, ta siostra, to starsza była siostra, o dziesięć lat ode mnie

starsza. Ze cztery dziewczyn nas poszło do tego Zbyszka. I on, chłopaczyna taki nieduży, mizerny był. No i mówił, że czekają na mundury, nie wiem, kiedy nas umundurują i na Warszawę na front. No i ten chłopaczyna w pierwszym boju zginął. Ten Zbyszek.

On był na Majdanku, no bo po wyzwoleniu to z partyzantki armię robiły. Tam nie wiem, no chyba w barakach byli. No nie wiem, bo to po wyzwoleniu, no tam było ogrodzone, no i to tych wszystkich partyzantów, co nieumundurowani, bo nikt przecież munduru nie miał – to może to starsze tam miały. I ony czekały na umundurowanie. I co to taki chłopak był wyćwiczony? I tam podobno pierwsze Niemcy zaczęły, tam podpuściły ich z karabinu maszynowego i on w pierwszym strzale zginął ten chłopak. Ale tam chodziły, ta siostra i bracia, szukały mogiły, to nie znalazły tego Zbyszka. Ale on miał też brata. W tym samym wieku, też w tej partyzantce. Taki Wacek się nazywał. I też ten Wacek był tutaj na Majdanku, tam ze Zbyszkiem na mundur czekał. Ony mieli nazwisko Pachuta. I ten Wacek już doszedł do... jak to ta miejscowość się nazywała? Wiedziałam nawet. Jego rodzina wyjechała na zachód, na te ziemie odzyskane. Ta matka, dzieci, no i ojciec. Cała rodzina tam pojechała, bo to biedota, taka ziemia była, piach, na tym Kluczu. I tam się ludzie tak organizowały, spotykały się. I do nich przyjeżdżał taki nauczyciel. Do tych Pachutów. No ale tam dużo daleko mieszkał. I tam matka rozpaczała, że „Mój syn – mówi – już jest po wojnie, a ja ani wiadomości nie mam, nie wiadomo, dziecko moje zginęło.” Wacek się on nazywał, ten Pachuciak. A ten nauczyciel mówi tak: „A wie pani, jak ja tam jeżdżę do was, to tam przejeżdżam przez taki cmentarz polowy. Tam bardzo dużo Polaków leży.” No i pojechały tam i znalazły tego syna. Pięć kilometrów od nich, co one tam mieszkały. No i tego Wacka znalazły. No i eksmisję załatwiły i wzięły go na cmentarz tutaj gdzie ony mieszkają, pochowały go.

Data i miejsce nagrania	2015-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Weronika Witosław
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"